

# NOWY LUD

## DWUTYGODNIK

Nr. 4283/84 # ROK LXXIII # KURYTYBA PARANÁ # 1-15/16-31 LIPCA 1993 ROKU

## PRAWDA O KOMUNIZMIE (1)

### Historia Komunizmu

Pierwszym, znanym ludzkości myślicielem, który pisał o idealnym społeczeństwie rządzonego nota bene przez filozofów był filozof grecki Platon. W swoim dialogu Politeia, rozwinął utopię o równym i bezklasowym społeczeństwie rządzonego przez mędrców. W okresie Renesansu a później w Oświeceniu o braterskich wspólnotach ludzkich pisali: św. Tomasz Morus w swojej Utopii, Campanella w Civitas Solis, czyli w swoim państwie słońca, Morelly w swoim państwie zwierząt, w Basiliadzie. Pierwsze konkretne wizje komunistyczne pochodzą od J. Messiera (+1733), oraz F. Boissela (1789). Dalszymi myślicielami idącymi w tymże kierunku byli F. N. Babeuf, Saint-Simone, F. Ch. Fourier, którzy w oficjalnej historiografii komunistycznej nazywani są socjalistami utopijnymi. Twórcą tzw. komunizmu naukowego jest Karol Marks, niemiecki Żyd, który mając lat 16, przeszedł dla celów komercyjnych

na protestanckie chrześcijaństwo. W roku 1848 wydał Manifest Komunistyczny a w roku 1867 Kapitał, epokowe dzieło, które zaważyło na dziejach naszej atlantyckiej cywilizacji. W roku 1903 Lenin założył frakcję polityczną zwaną jako bolszewicy. Kilkanaście lat później zaopatrzone w pokazań sumę niemieckich marek wyjechał z Zurichu w zaplombowanym wagonie wraz ze swoimi 30. towarzyszami pochodzenia żydowskiego - przez Berlin i Sztokholm, do St. Petersburga, aby na tyłach armii rosyjskiej rozpętać rewolucję, która przejdzie do historii jako rewolucja październikowa.

### Rewolucja Październikowa i jej konsekwencje

Po zwycięstwie bolszewików nastąpiło budowanie komunistycznej rzeczywistości w samej Rosji carskiej jak i próba przeszczepienia ideologii na grunt europejski.

Wprawdzie po pierwszej

wojnie światowej wiele starych monarchii europejskich upadło i powstały nowe republiki, to jednak komunizm w wydaniu bolszewickim, pomimo ogromnych szkód w ludziach (około 3. milionów zabitych) nie przyjął się w Europie powstrzymany przez wojska polskie pod Warszawą. Słynny cud nad Wisłą uratował Europę Zachodnią przed zalewem komunistycznym. Gdyby nie heroiczny wysiłek całego polskiego narodu w roku 1920, nie wiadomo jak potoczyłaby się historia Europy współczesnej.

Nikt nie zna dokładnych danych statystycznych ile milionów wymordowano na samym terenie Związku Radzieckiego. Historycy współcześni mówią o sumie 35 milionów ludności byłego Związku Radzieckiego w latach 1917 do 1935 oraz 25 milionów ludności w latach 1935 do 1980. Wśród zamordowanych byli mężczyźni, kobiety i dzieci, intelektualiści, uczeni, robotnicy i

chłopi, zaangażowani partyjni i pracownicy służb bezpieczeństwa, lekarze, duchowni, inżynierowie i generałowie, mniejszości narodowe jak i przedstawiciele sekt religijnych. Nie było zawodu, wieku, płci czy okręgu, który byłby oszczędzony przez komunistyczny terror.

### Prześladowanie chrześcijan w Związku Radzieckim

Największe i najstraszniejsze prześladowanie chrześcijan od czasów starożytnych notuje się w byłym Związku Sowieckim. Najbardziej ucierpiał Kościół Prawosławny. Od roku 1917 do 1923 deportowano i wymordowano 150 biskupów prawosławnych oraz 30 tysięcy popów. Jeszcze w roku 1929 ilość duchownych prawosławnych wynosiła 248.000 osób. Natomiast dwa lata później - tylko 161.000 osób. Z tego wynika, że w owych 2. latach zmarło w sposób bardziej czy mniej tajemniczy 87 tysięcy duchownych prawosławnych.

Piotr Włoczyk

## URUGWAJSKIE POKŁOSIE (1)

Nie może być nic przyjemniejszego w życiu jak podróżować. Tylko, że w ostatnich czasach ta przyjemność jest niestety nie dla wszystkich śmiertelników udośćpniona, tym bardziej dla tych zaliczających się do t.zw. "Trzeciego Świata".

Z osobistego obowiązku i na podstawie uprzejmego zaproszenia wystosowanego przez p. konsula J. Kobylańskiego, prezesa Zw. Polskich w Argentynie i Urugwaju, ostatniego 7-go lipca, w towarzystwie p. prezesa POLBRASU i zarazem UNIAO JUVENTUS p. A. Oleksego oraz red. M. Surka z LUDU, odlatujemy z lotniska Guarulhos w São Paulo, liniami urugwajskimi do stolicy sąsiedniego i przyjaznego państwa Urugwaju, Montevideo.

"Pluną", w przyjemnym towarzystwie, przy ekskluzywnym obsłudze, czujemy się jak w własnym domu. Oczywiście, każdy pasażer, jako klient, ma swoje odwieczne przywileje i za tym idzie pieczołowita obsługa, gdyż konkurencji zawsze stanowią niebezpieczne zagrożenie w tym dzisiaj niezbyt popłatnym resorcie. O zapowiedzianej godzinie lądujemy szczęśliwie na lotnisku Carrasco i natychmiast jesteśmy oficjalnie podejmowani przez p. prezesa J. Kobylańskiego wraz ze swoją sympatyczną świtą. Wszystko odbywa się bardzo dokładnie i nasze bagaże są natychmiast ładowane na samochody, które nas szybko i skrzętnie odstawiają do Hotelu Columbia Palace, położonego na ślicznej i uroczej trasie, tuż nad zatoką Rio de La Plata, w gościnnej stolicy urugwajskiej.

Po zejściu z apartamentów, w restauracji hotelu, już niecierpliwie nas oczekują goście z Buenos Aires, z ks. Rektorem St. Grzybowskiem na czele, mając w towarzystwie panią Alicję Olczyńską oraz panią Marię Bieleśiową, którzy tutaj przybyli na nasze wspólne spotkanie. W przyjemnej i przyjacielskiej atmosferze, oraz podczas sutej i wykwinnej kolacji jesteśmy oficjalnie i gościnnie podejmowani przez

sympatycznego gospodarza p. prezesa J. Kobylańskiego, który po zagajeniu obecnego spotkania, zapowiada nam gościom z Kurytyby, iż mamy przed nami dwa dni obfitych obrad oraz wymiany zdań dotyczących szczególnego wydarzenia w Buenos Aires; który stanowić będzie uroczystością związaną z I Kongresem Polonii Ameryki Łacińskiej, jedynym wydarzeniem w historii południowo-amerykańskiej diaspory polonijnej po wsze czasy. Aczkolwiek powinno się nadmienić - jedynym i wyłącznym wydarzeniem poprzez całe istnienie naszej prawie półtorawiekowej emigracji skierowanej w południowo-amerykańskie ustroie Antypodów.

Oczywiście pierwsze zapoznanie się zawsze jest niecodziennym wydarzeniem i wszyscy czują się uniesieni w swoich zadumaniach jak również w odniesieniu zdań rużonych w nurt myśli swawolnej i bezkompromisowej, snując już przedtem uprzednio wymarzone oraz złotem usłane mrzonki.

Jesteśmy jednak wszyscy pozytywnie nastawieni co do organizacji tego nieprzeciętnego "evenementu". Nie ma dwóch zdań: trzeba i powinno - i to jak najszybciej zabrać się "dokumentnie do roboty", według przysłowiowego mniemania starego gazdy, który sam jak i jego współziomkowie zostali rzućni w te niegdyś nieprzebyte i niedostępne urwiska południowo-amerykańskie.

Podczas tej uroczej nocy, zegnając nas p. prezes J. Kobylański zapowiada obecnym delegatom przy tej uczcie, iż nazajutrz wyjeżdżamy do Punta del Este, gdzie odbędą się następane rozmowy dotyczące naszego poważnego i historycznego zadania.

Próbujemy kojarzyć nasze rozbieżne myśli, udając się spokojnie do naszych wymarzonych kwater, wpadając nie za długo w objęcia nieprzejednanego przyjaciela - Morfeusza.

P. Filipiak

### Z LISTÓW DO REDAKCJI

Do Szanownej Redakcji: "O zagrożeniu skasowania polskiego konsulatu". Wieść o zagrożeniu zlikwidowania polskiej placówki konsularnej w Kurytybie zaniepokoiła mnie niesamowicie. Nie tylko mnie, jestem pewny, jako też tych wszystkich, którzy dbają o polskość i o poszanowanie Polaków w naszym środowisku.

Czyby niedawno wywołona spod czerwonego jarzma Polska zubożała na tyle, że odpowiednie władze noszą się z tym ponurym zamiarem? Wszelkie kraje zakładają i zamykają swe placówki konsularne zgodnie z potrzebą czy też użytkowaniem, albo nawet z powodów politycznych, ale w tym przypadku, według uwagi P.F., autora wiadomości opublikowanej w numerze 4281, nie można dociec uzasadnionej podstawy do tego drastycznego przedsięwzięcia polskich władz. Weźmy też pod uwagę, oprócz

innych argumentów wymienionych w kronice, fakt uczuciowy, czyli zbratanie naszej urocznej "uśmiechniętej Kurytyby" ze stolicą kulturalną Polski - Krakowem, z czego jesteśmy dumni.

W razie potwierdzenia zamiaru, wypada nam chórem zareagować, przeciwstawić się tym nierozsądnym zamiarom. O ile to nie są żarty, powinniśmy, z różnych powodów, zaprotestować, podobnie jak to zrobili nasi bracia w roku 1971.

Chodzi przecież o stolicej Polonii Brazylijskiej i w razie gdyby doszedł do skutku ten nierozsądny, moim zdaniem, zamiar dużo na tym straci Polska w swej polityce zagranicznej, włączając warszawska Wspólnota Polska, która stara się, wszelkim sposobem zbratać i przybliżyć co raz więcej polskie środowiska z Macierzą.

(Tadheu Krul - Kurytyba, 30.7.1993)

### Z POMOCĄ POLAKOM NA WSCHODZIE

Z inicjatywy przewodniczącej Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich Polski Południowej - Haliny Borek powstała w Krakowie Fundacja Pomocy Polakom na Wschodzie. Jej działaniami mają zostać objęci obywatele II Rzeczypospolitej, zesłani przez władze sowieckie na Daleki Wschód oraz ich potomkowie.

Halina Borek już dłuższego czasu prowadzi kampanię w sprawie umożliwienia przez władze III Rzeczypospolitej powrotu do Ojczyzny tym rodakom, którzy sobie tego życzą. Jej działania wspierane są przez koła polonijne z USA, Kanady, Australii, cieszą się też uznaniem ze strony "polskiego Londynu". Do tej pory nie odpowiedział jednak na liczne apele w tej sprawie ani Belweder, ani czynniki rządowe.

## LEWICA FRANCUSKA PRZEGRAŁA WYBORY I NIE TYLKO... (2)

Choć dla całej prawie Europy od Iberii do Moskwy Napoleon był symbolem okrucieństwa i zła to jednak idee rewolucji francuskiej były nadal żywe i modne zwłaszcza wśród młodzieży.

W XX wieku zaczęto wprowadzać w życie idee komunistyczne. W Rosji miała miejsce rewolucja bolszewicka. Potworności rewolucji francuskiej były w porównaniu z rewolucją bolszewicką niewinną igraszką. Kiedy w rewolucji francuskiej mówili się o tysiącach zabitych, to w rewolucji bolszewickiej chodziło już o miliony ludzi zamordowanych, zabitych, zagłodzonych na śmierć. Francuzi zamordowali króla i jego małżonkę, Bolszewicy w Rosji zamordowali Czarza z całą rodziną, nie oszczędzając nikogo. Przez długie lata ten mord wykonywany na rozkaz Lenina był tematem zakazanym. W prasie sowieckiej to wszystko było traktowane jako tabu. Zaczęto jednak w ostatnich latach otwierać archiwa KGB i Partii Komunistycznej. Zaczęły wychodzić do światła dzienne potworności, podłości, zbrodnie i zdrady.

Nomenklatura oddała władzę - częściowo - ale stała się właścicielem ogromnej fortuny pieniężnej. Jaka suma pieniędzy została ukradzioną to trudno powiedzieć. Albowiem nikt nigdy z żadnych pieniędzy się nie rozliczył. Ale państwa komunistyczne zaczęły upadać. Zaś system komunistyczny zaczęto uważać jako coś najgorszego, jako wielkie nieszczęście, jako jedno wielkie oszustwo.

We Francji jednak, o dziwo, nikt jednak specjalnie nie atakował dzieła Lenina. Nie był również specjalnie atakowany Marks i Engels. Francuzi zaczęli wracać myślami do czasów

rewolucji francuskiej, do czasów oświecenia. Zaczyna się już przedstawiać powoli - coraz częściej się mówi - że winę za całe zło i przekleństwo XX wieku ponoszą Voltaire, Rousseau, Diderot. Winę ponoszą ci wszyscy, którzy zaczęli uprawiać kult rozumu. W rewolucji francuskiej widzi się coraz częściej tragedię naszych czasów.

Marks, Engels, Lenin, Stalin, Mao i inni szaleńcy oraz zbrodniarze XX wieku, to ludzie, którzy wyciągnęli z książek Rousseau, Diderot i Voltaire ostatnie konsekwencje. Idee oświecenia uzupełnione przez Hegla i Feuerbacha podchwycili panowie Marks i Engels, i przygotowali szaleństwo XX wieku - komunizm, który się rozpadł na naszych oczach. Biorąc pod uwagę ten cały historyczny kontekst można częściowo zrozumieć dlaczego socjaliści tak strasznie oberwali. Socjaliści bowiem zawsze flirtowali z komunistami, to szli wspólnie, to jeden drugiego faworyzował zwłaszcza w wyborach uzupełniających. W każdym razie zawsze byli gotowi żeby diabłu też zapalić świeczkę - nie tylko ogarek.

Francuzi to są ludzie praktyczni. Jak tylko widzieli, że balagan zaczyna przybierać niekontrolowane rozmiary od razu wiedzieli jak głosować. Francuz ma do dyspozycji 365 gatunków sera, dobre wino i kto próbuje mu to odebrać, ten jest wrogiem narodu. Dlatego też naród francuski powiedział socjalistom basta, wynocha. Bo tylko z pięknego talerza nikt się jeszcze nie najadł. Trzeba znowu było zawołać Chirac'a i innych ludzi z prawicy, żeby ci ludzie zrobili porządek z budżetem państwowym.

Skończyć z bezrobociem, bałaganem a o socjalizmie można będzie znowu kiedyś porozmawiać, jak skarb państwa będzie znowu pełny. Wyniki wyborów były na ogół dość dziwne. Komuniści mimo że zdobyli 9% głosów wprowadzili do parlamentu 23 posłów. Zaś Front Narodowy mimo że uzyskał aż 13% głosów nie ma w parlamencie ani jednego reprezentanta, bo Le Pen miał swoich wyborców rozproszonych po kraju. Zresztą partia komunistyczna otrzymała te głosy raczej dlatego, ponieważ ludzie głosowali raczej na związki zawodowe C.G.T. które są od wielu lat kontrolowane przez komunistów. Dzisiaj wobec ogromnej masy bezrobotnych również to C.G.T. jest bezradne i w jakimś sensie za ten cały balagan odpowiedzialne, ponieważ od kilku lat władzę we Francji sprawuje lewica. W każdym razie komuniści utrzymali się jako mała grupa parlamentarna bez praktycznego znaczenia. Lewica francuska analizuje przyczyny swojej klęski. Prezydent Mitterand jest stary schorowany, bardzo nieszczyśliwy, bo musi sam wyjąć swój kiełbas goryczy. A najgorsze jest to, że musi codziennie oglądać jasnijące oblicze elokwentnego F. Chirac'a przyszedłego prezydenta Francji. Zaczęło się odliczanie czasu, który pracuje dla Chirac'a. Wobec Chirac'a, jego elegancji i charmu lewica francuska jest dzisiaj bezradna. Jedno w każdym razie jest pewne: jeszcze raz wyszło na jaw, że na dłuższą metę lewica do rządzenia się nie nadaje. Oni rządzą jak mają pieniądze, wtedy reformują wszystko, urządzają świat na nowo, a potem odchodzą pozostawiając balagan innym. Tak jak kłmniści we wszystkich krajach

- prawie - zmienili nazwy dla swojej starej partii - wyrzucając przede wszystkim słowo komunizm, słowo które stało się piętnem, tak samo socjaliści muszą się pozbyć terminu socjalizm.

Zresztą kryzys przeżywają partie socjalistyczne w Hiszpanii, Portugalii, w Niemczech. Brak charyzmatycznych liderów, brak koncepcji, brak programów. Najgorzej wygląda jednak sprawa we Włoszech. Tam bowiem korupcja i zgnilizna ogarnęła wszystkich czołowych polityków. Komuniści, Socjaliści, a ostatnio Chrześcijańska Demokracja z długoletnim liderem Andreotti, wszyscy razem oskarżeni są o to samo: korupcja i draństwo. Na razie najgorzej wygląda były premier Andreotti, oskarżony o powiązania z mafią, szalbierstwo i pospolite zbrodnie.

Większość polityków siedzi jednak cicho, nikt nie krzyczy, żeby tylko nie zwrócić na siebie uwagi. Należy mieć nadzieję, że we Francji jednak tak źle nie będzie jak we Włoszech. Nie dawno popełnił samobójstwo były premier francuski Pierre Berezgowsy. Jego pogrzeb był znowu okazją do politycznych rozgrywek i nieprzyjemnych pomówień. Jego słowiańskie pochodzenie - bardzo uczuciowy - nie pozwoliło mu w tym, aby spokojnie odczekać, aż prawica się nacieszy dowoli niebywałym zwycięstwem. Francuzi odrzucili socjalizm. Dlatego też partia socjalistyczna musi zmienić nazwę, "wyrugować" przegrane słowo socjalizm, wprowadzić do czołówek nowe młode, sympatyczne twarze, inaczej - jak mówili dawniej komuniści - znajdą się ci socjaliści również na śmietniku historii.

M.M.

System ten wprowadzony w okresie rządów komunistycznych w Polsce, polegał na zbieraniu danych i opinii o działaczach emigracyjnych i polonijnych. W archiwach ministerstwa spraw zagranicznych zgromadzono 2.548 kart informacyjnych poszczególnych działaczy i 252 - dotyczące instytucji.

W liście otwartym do organizacji i Polaków za granicą przewodniczący sejmowej Komisji Łączności stwierdził, że żadne decyzje w sprawie dalszego losu tych materiałów jeszcze nie zapadły i zaapelował o nadsyłanie opinii i sugestii co powinno się stać ze zgromadzonymi w polskich archiwach materiałami Systemu Polonia, a w szczególności wypowiedzi czy powinny zostać one zniszczone. Adres: Sejm RP. Komisja Łączności z Polakami za Granicą, Wiejska 4/6 - Warszawa.

### PRZEMYT HEROINY

Na granicy bułgarsko-jugosłowiańskiej bułgarska służba celna zatrzymała dwóch Polaków i 15 kg heroiny.

Krótko przedtem znaleziono 10 kg heroiny u dwóch Polaków na granicy turecko-bułgarskiej.

## OBIETNICA PORTUGALII DLA POLSKI

Obietnica ratyfikowana przez Portugalię umowy o stowarzyszeniu Polski ze Wspólnotą Europejską uzyskał od prezydenta Mario Soaresa podczas niedawnej wizyty w Lizbonie prezydent Lech Wałęsa.

Dotąd pięć z 12 państw Wspólnoty Europejskiej ratyfikowało układ z Polską - jak pierwotnie zakładano - miał wejść w życie 1 stycznia 1993 roku.

### SYSTEM POLONIA

Przewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, poseł Sławomir Siwek, zwrócił się do działaczy i organizacji polonijnych o przesyłanie opinii w sprawie tzw. informatycznego Systemu Polonia.

## APEŁ O POMNIK KOŚCIUSZKI

W związku ze zbliżającą się dwusetną rocznicą Powstania Kościuszkowskiego grupa wybitnych działaczy świata nauki, kultury i sztuki wystosowała apel o wybudowanie w Warszawie pomnika Tadeusza Kościuszki. Pomnik Naczelnika Powstania znajduje się w Waszyngtonie oraz kilku miastach Polski, nie ma go jednak dotąd w stolicy, której Kościuszko bronił w kampanii 1794 r. Apel, który podpisany został m.in. przez prof. Janusza Staszewskiego - prezesa Pen Clubu oraz prof. Zbigniewa Czerot-Gawraka - Tow. Przyjaciół Warszawy, stwierdza m.in. co następuje: "Wzniesienie pomnika Tadeusza Kościuszki będzie zadaniem szczególnie odpowiedzialnym, ale dzięki poparciu kraju i Polonii oraz zainteresowaniu świata znajdują się środki. Wyr-

zamy nadzieję, że rychło zostaną podjęte potrzebne uchwały i decyzje, tak aby niebawem mógł być w Warszawie położony kamień węgielny pod pomnik Tadeusza Kościuszki".

Wystąpił o propozycję, aby pomnik Naczelnika Powstania stanął na Trakcie Królewskim.

Naszem Czytelniku, warto tutaj przypomnieć, iż najstarsze stowarzyszenie polskie w Paranie zostało założone pod nazwą tego wielce zasłużonego polskiego bohatera w roku 1890, w Kurytybie. Zbiegiem okoliczności, zarząd tegoż stowarzyszenia przeprowadza pieczołowitą i dokładny remont budynku swej historycznej siedziby, aby godnie uczcić dwusetną rocznicę swego bohaterskiego patrona. Siedziba Stowarzyszenia Tadeusza Kościuszki znajduje się przy ul. Ebanu Pereira, 502, w Kurytybie, i jej budynek jest uznany jako zabytkowy, przyznany dekretem Prefekta miejskiego Jaime Lerner.

## "A KTO MNIE PRZYJMUJE, PRZYJMUJE TEGO, KTÓRY MNIE POSŁAŁ"

(10, 40). Ewangelia według św. Mateusza 10, 37-42.

Nie ulega wątpliwości, że życie Jezusa Chrystusa stanowiło dawniej i stanowi dziś dla nas jednoznaczny wzór do naśladowania. Nie jest jednak łatwą rzeczą w pełni przyjąć i wcielić w życie Jezusowe wymagania. Czasami przybierają one formę paradoksu, jak na to wskazuje choćby dzisiejsza ewangelia. Czyż nie jak bardzo trzeba cenić zbawienie. Ewangelia ta stanowi zakończenie mowy Chrystusa do uczniów. Podstawową prawdą, z której Chrystus wychodzi, aby przedłożyć swoje wymagania ludziom jest jego własne stanowisko, jest jego osobowość. Chrystus uważa siebie za Boga, dlatego decyduje o losie ludzi na sądzie ostatecznym. "Kto się przyzna do mnie przed ludźmi, przyznam się i ja

przed moim Ojcem, który jest w niebiesie" (w. 32-33). Jako Bóg jest najwyższym dobrem, wobec którego wszelkie wartości ludzkie muszą stanąć na dalszym planie. Żadne uczucia, żadne przywiązania, nawet węzły ciała i krwi, nie mogą przesłonić tego dobra, nie mogą zahamować dążenia do niego. Jezus więc przychodząc na świat wprowadza rozdział nawet w związki rodzinne, gdzie złe pojęta miłość może prowadzić do zdrady miłości Boga, ujawnionej w Chrystusie. Chrystus mówiąc, że "kto miłuje bardziej ojca i matkę niż mnie", nie przekreśla miłości rodziców, ani w ogóle miłości bliźniego. Sam przecież powiedział, że te dwa przykazania nierozdzielnie się ze sobą łączą. Trzeba kochać i Boga i bliźniego. Żąda tylko

wyważenia proporcji. Boga trzeba kochać bez miary, ze wszystkich sił, zaś człowieka z pewną miarą, według naszych ograniczonych możliwości. Zawsze i we wszystkim, Bóg w naszym życiu powinien być pierwszy.

Ostatnie zdania dzisiejszej Ewangelii są zakończeniem wskazań Jezusa przy rozesłaniu Apostołów. Stanowią szczytowy moment mowy Chrystusa do swoich uczniów. Jezus wraca do początkowej myśli: posłannictwo uczniów jest przedłużeniem posłannictwa Jezusa. Jezus identyfikuje się z tymi, których posyła. On jest z nimi i w nich. Swoich uczniów stawia Jezus w jednym szeregu z "prorokami i sprawiedliwymi" (w. 41). Kto przyjmuje Apostołów Chrystusa, ten przyjmuje

samego Chrystusa, oraz tego, który Go posłał, tj. Ojca. Jezus przyszedł do Ojca na świat, powołał Apostołów, ustanawiając Kościół. Przekazanie światła przez Kościół wraca do Jezusa i Ojca. Chrystus stwierdza, że kto przyjmuje wysłanników względnie przyjaciół Boga, ten otrzyma nagrodę tego, którego oni reprezentują, tj. Boga samego. Kto przyjmuje wysłanników Jezusa, temu sam Bóg kiedyś za to podziękuje.

Życie wskazuje jak wieloznaczne są ludzkie sprawy i jak paradoksalnie rysują się drogi do szczęścia. Umilowanie Boga powoduje przekreślenie siebie, przeciwstawienie się najbliższemu, ale jest równocześnie odnajdywaniem siebie i faktycznym ocaleniem miłości do najbliższych. z P.J.

## ZMARŁ KSIĄDZ EDWARD PINOCY

Mając 89 lat i 64 lata kapłaństwa, w Wielkanoc, 11 kwietnia tego roku zmarł w Catanduvas do Sul, ksiądz Edward Pinocy. Urodził się w Polsce; po święceniach kapłańskich przybył do Brazylii. Był bratem ks. Benedykta Pinocego, który mieszka w Niemczech.

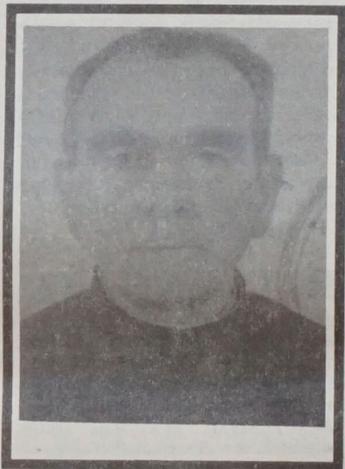
Zawsze wesołego usposobienia był prawdziwym Misjonarzem Wicentyńskim. Wolny czas poświęcał ulubionym zajęciom stolarskim i mechanicznym naprawiając zegary, motory, maszyny do szycia i aparaty domowego użytku. Był bardzo skromny w jedzeniu i ubraniu, żyjąc w ubóstwie ewangelicznym.

Dla wspólnoty wicentyńskiej Kurytyby pozostawił wielki przykład pracy, wy-

trwałości, gotowości do podjęcia różnych funkcji w wielu miejscach. Był energiczny a zarazem bardzo wyrozumiały, umiał pouczać, kierować, wymagać, poprawiać, pobudzać... sięjąc zdrowe zasady chrześcijańskie i ludzkie.

Pewnie nie pozostawił żadnego dzieła materialnego. Jest jednak obecny w sercach tych, wśród których pracował udzielając sakramentów jako wikary i proboszcz wielu miejsc. W popołudniowych godzinach Wielkanocy, u wrót niebieskich, ksiądz Edward napewno przedstawił świętemu Piotrowi następującą biografię:

EDWARD PINOCY - syn Mateusza Pinocego i Jadwigi Goliasz Pinocy; wstąpił do Zgromadzenia Księży Misjo-



Ksiądz Edward Pinocy

narzy w roku 1921; złożył śluby zakonne w 1923 roku; wyswięcony na kapłana 20 stycznia 1929 roku; przybył do Brazylii 14 lipca 1929 roku; pracował jako kapłan w Ivai-PR (1929); Guarani das Missoes-RS (1931); Ivai-PR (1929); Mafrá-SC (1938); Irati-PR (1948); Ivai-PR (1949); Abranches/ Curitiba-PR (1951); Prudentópolis-PR (1952); Ivai-PR (1954); Contenda-PR (1962); S. Vicente de Paulo/Curitiba-PR (1963); Dyrektor Siótr Miłosierdzia (1964); S. Mateus do Sul-PR (1966); Tomas Coelho/ Araucaria-PR (1968); Ivai-PR (1971); Seminarium/Curitiba-PR (1982); Tomas Coelho/ Araucaria-PR (1984); Dom Starszych Księży (od 1985 roku).

## WIZYTA KARDYNAŁA HLONDA, PRYMASA POLSKI, W RIO DE JANEIRO (2)

22 października 1934 roku Kardynał Prymas złożył wizytę prezydentowi państwa, Getulio Vargasowi w pałacu Guanabara. Podczas audyencji szef państwa brazylijskiego wręczył polskiemu kardynałowi Wielki Krzyż ze wstęgą, uważany za najwyższe odznaczenie niedawno utworzonego Orderu Krzyża Południa ("Gran Cruz da Ordem do Cruzeiro do Sul"). Towarzyszącego Kardynałowi Hlondowi posła polskiego prezydent Vargas udekorował odznakami Wielkiego Oficera tegoż Orderu. Odznaczenie to zyskuje na wadze przez to, że jest to jedyny Order brazylijski i podobno pierwszy raz odznaczono nim cudzoziemców. Z racji wizyty Kardynała Hlonda u prezydenta Vargasa uwzględniono również najwyższych przedstawicieli państwa polskiego oraz szereg innych osób. Odznaczono również Wielkim Krzyżem tego Orderu Krzyża Południa: prezydenta Mościckiego, marszałka Piłsudskiego, ministra Józefa Becka, hrabiego Szembeka i prezydenta Senatu Władysława Raczkiewicza. Wielkim Oficere został Karol Romer, a komandorami tegoż Orderu mianowano biskupów Okońskiego i Radońskiego tuż przed rozpoczęciem bankietu w pałacu Itamaraty, urządzonym na cześć Kardynała Hlonda przez brazylijskiego ministra spraw zagranicznych. Odznaczeni zostali także niektórzy urzędnicy z Poselstwa polskiego oraz kapłan Kardynała Prymasa, ks. Stefan Igliecki. Wielkim wydarzeniem dla miejscowej wspólnoty polskiej było uroczyste nabożeństwo urządzone w godzinach wieczornych 22 października w kościele św. Józefa, położonym w centralnej części Rio de Janeiro. Na nabożeństwo to przybyli nie tylko Polacy z Rio de Janeiro z posłem Rzeczypospolitej na czele, ale także i wybitni przedstawiciele społeczeństwa brazylijskiego. W honorowej łodzie zajęli miejsca kardynał Sebastian

Leme, arcybiskup Rio de Janeiro oraz żona prezydenta Vargasa. Przybyli również biskupi sufragani, ministrowie, wysocy urzędnicy oraz wierni, którzy szczególnie zapewnili niewielki kościół św. Józefa, w którym Polacy w tamtym czasie mieli swoje nabożeństwa.

Miejscowy proboszcz, prałat Benedito Marinho de Oliveira, wypowiedział przemówienie powitalne na cześć polskiego dostojnika kościelnego. Następnie zabrał głos Kardynał Hlond, odczytując w języku portugalskim swoje przemówienie. Wystąpienie Prymasa Polski ze względu na to, że ukazuje oryginalną analogię zachodzącą między Polską a Brazylią, zasługuje na to, abyśmy ten tekst zamieścili w całości:

"Eminencjo, Ekscelencjo, Brazylijczyce! Na wspólną modlitwę zebrały się tu Polska i Brazylia: Polska wierna Chrystusowi, od stuleci do Jego ryckiej służby zaprawiona i Brazylia katolicka, zdobywająca w wiekowym trudzie brzoźwe szczyty nieprzebytych puszcz dla cywilizacji i światła Ewangelii.

Wy, szlachetni i gościnni Brazylijczycy, jesteście na bezbrzeżnym kontynencie amerykańskim najpotężniejszym ośrodkiem i krzewicielem kultury łacińskiej i chrześcijańskiej, a nas Polaków usadowiła Opatrzność na wschodzie Europy, również tejże kultury wyznawcami i przedstawicielami, i apostołami, i męczennikami.

Wy budujecie wielkość swej ogromnej ojczyzny na trwałych zasadach ładu i spokoju, i dlatego wprowadziliście Boga do swej konstytucji, do szkoły, i w skład życia państwowego, a my podobnie na ojczyznystych równinach między Bałtykiem a Karpatami budujemy swoją nową państwowość na Chrystusowym prawie.

stał na straży republiki, jej ducha i losów; tak i my wierzymy w religijne swoje posłannictwo, w zwycięstwo prawdy w życiu polskim, w królestwo Chrystusa na ziemi, w lepszą przyszłość narodów, opromienioną słońcem Bożym.

Ale nie tylko w imię tych analogii dziejów i posłannictwa przyszliśmy tu na wspólną modlitwę, nie tylko w poczuciu tejże wspólnej kultury, podobnych dążeń i nadziei, nie tylko w imię naszej serdecznej przyjaźni i współpracy nad szczęściem i postępem świata. Sprowadziła nas tu przede wszystkim wiara, że Bóg panem i władcą narodów i państw, że Jego prawo naturalne i przykazania są naczelnym nakazem moralnym dla sumień ludów, dla panujących, rządów i obywateli, a zarazem warunkiem ich szczęścia i powodzenia. Sprowadziło nas tu przekonanie, że z realizacji Odkupienia Chrystusowego czerpią narody moc i trwałość granitową, a teoretyczne i praktyczne odszczepienstwo od Jego wiary jest plennym posiewem bezładu, bezkarności, rozprężenia i upadku.

Przyszliśmy się razem pokłonić Bogu w Najświętszym Sakramencie, bo wiemy, iż łaska Boża natchnąć może szlachetne wysiłki, pragnące wyprowadzić ludzkość z trwoźnej grozy obecnej chwili. Nasza wspólna modlitwa do Boga naszych przybytków ma być pacierzem o szczęśliwą przyszłość dla naszych narodów, by się utrwaliła ich szczerza przyjaźń, by się dobrze i mądrze rządziły, by rozumiały i spełniały swoje posłannictwo, by w rodzinie ludów były czynnikami chrześcijańskiej kultury, postępu i pokoju, a dzieje swoje wypełniły tym, co wielkie, szczytne i Boże. Nasza wspólna adoracja Najświętszego Sakramentu ma być prześlaniem za grzechy nasze i innych narodów, zadośćuczynieniem za publiczne i polityczne apostazje, ślubowaniem wierności prawu Boga

Wszechmogącego, błaganiem o zdrowego, chrześcijańskiego ducha dla wszystkich państw, o spokój i pomyślność dla całej ludzkości.

Bóg Eucharystyczny, przed którym ufnie i radośnie schylamy czoła i dusze, jest Bogiem prawdy, miłości i pokoju. Pokłonimy Mu się w imię Brazylii i jej nieogarniętej przyszłości, w imię Polski i jej swobodnego pochodzenia w nowe dzieje. Złożmy Mu hołd w imię ludzkości. A potem idźmy od tego ołtarza w życie i trwałość i świętą służbę ze światłem Bożej prawdy, z płomieniem miłości Chrystusa, ze słowem Jego pokoju, z czynem Jego chwały!"

Po tym przemówieniu odczytanym w języku portugalskim, Kardynał Hlond, skierował serdeczne słowa w języku ojczystym do zgromadzonych w świątyni Polaków.

Kiedy zakonczyło się nabożeństwo, już w godzinach wieczornych, Kardynał Prymas wraz z towarzyszącymi mu osobami, udał się na spotkanie z miejscowymi rodakami. Podczas tego spotkania uprzymiennie sobie jeszcze raz, ile dobrego przyniosły wyróżnienia i odznaczenia Polaków, które miały miejsce tego dnia w stolicy kraju, w Rio de Janeiro.

Z pewnością miasto Rio de Janeiro znajduje się wśród nielicznych miejsc, które poza granicami Polski, miało zaszczyt gościć Kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski. Także środowisko polskie w tym mieście doznało szczególnego wyróżnienia poprzez możliwość spotkania się ze swoim Protektorem podczas jego pobytu w tym najudowniejszym mieście świata.

Wspominając jeszcze jedną rocznicę śmierci Wielkiego Prymasa Polski, przybliżamy sobie co niektóre fakty z Jego bogatego życia, aby jeszcze lepiej poznać Jego, którego proces beatyfikacyjny jest w toku.

(Ks. Zdzisław Malczewski, TChr. - Rio de Janeiro)

## PROCHY GEN. SIKORSKIEGO BĘDĄ PRZENIESIONE NA WAWEL

Prezydent Lech Wałęsa przesłał list do prezesa Federacji Światowej Stowarzyszenia Polskich Kombatanów, Stefana Soboniewskiego, z uzasadnieniem decyzji o przeniesieniu prochów generała Władysława Sikorskiego do Polski. Oto pełny tekst tego listu.

"Pragnę za Pańskim i Federacji pośrednictwem poinformować kombatanów drugiej wojny światowej oraz całe wychództwo polskie na Zachodzie o motywach podjęcia decyzji o przeniesieniu prochów gen. Władysława Sikorskiego z cmentarza lotników polskich w Newark do krypty na Wawelu.

Podejmując tę decyzję - o czym szerzej poinformowałem Panów w bezpośredniej rozmowie min. Andrzej Zakrzewski - brałem pod uwagę przede wszystkim historyczne załugi gen. Władysława Sikorskiego dla Polski. Jako Prezes Rady Ministrów i Naczelny Wódz Sił Zbrojnych był dla narodu polskiego najwyższym autorytetem. Symbolem niezłomnego ducha. Źródłem wiary w zwycięstwo i nadziei na odrodzenie Polski wolnej, niezawisłej i demokratycznej. Tak postzegala zasługi gen. Władysława Sikorskiego dla sprawy polskiej również ówczesna Rada Ministrów, podejmując 8 lipca 1943 r. uchwałę, w której postanowiła: "Ciała generała Władysława Sikorskiego po odzyskaniu niepodległości sprowadzone będzie do Ojczyzny i pochowane na Wawelu".

Decyzja moja otwiera więc drogę do wypełnienia tej uchwały. Podejmując ją brałem również pod uwagę wolę wdowy po gen. Sikorskim, pani Heleny Sikorskiej, wyrażoną w spisanym w dniu 10 grudnia 1971 r. pełnomocnictwie, udzielonym w obecności świadków panu Marcelemu Kyci. Wśród spraw rodzinnych, do załatwienia

których zobowiązuje w swoim pełnomocnictwie, pani Helena Sikorska na pierwszym miejscu wymienia: "Ekshumowanie zwłok mego Męża ś.p. Władysława Sikorskiego i przeniesienie ich z cmentarza w Newark w Anglii do Polski na Wawel".

Decyzja moja wypełniła również wolę narodu polskiego, który zawsze uważał i wielokrotnie dawał temu wyraz, że ostatecznym miejscem spoczynku premiera rządu i Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych powinien być Zamek na Wawelu. Przeszkodą w jego wypełnieniu był wyłącznie brak suwerenności państwowej. Również w kręgach emigracji przeważało to przekonanie.

Znany jest mi jednak argument podnoszony przez niektóre środowiska kombatanckie, że gen. Władysław Sikorski powinien zostać wśród swoich żołnierzy. Trudno mi go podzielić. Żołnierze generała spoczywają w wielu krajach, na różnych kontynentach. Spoczywają także w Polsce. General Władysław Sikorski był przecież Naczelnym Wodzem Sił Zbrojnych, a więc również Armii Krajowej i innych formacji zbrojnego podziemia Polska ziemia też kryje prochy jego żołnierzy. Wracając do kraju - zostanie wśród swoich podkomendnych.

Biorąc powyższe pod uwagę, uznałem, że nie istnieją już przeszkody, by spełniło się to, co spełnić się powinno - by prochy gen. Władysława Sikorskiego znalazły miejsce wiecznego spoczynku, na Wzgórzu Wawelskim.

Licząc na Państwa współdziałanie i uczestnictwo w uroczystościach pogrzebowych. W godnym uczczeniu pamięci premiera i Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych. Żołnierzy Gorącego patrioty. Wielkiego Polaka". LECH WAŁĘSA

## Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI JANA PAWŁA II

Na podstawie ustawy o fundacjach Urząd Rady Ministrów wyraził zgodę na ustanowienie Przedstawicielstwa Fundacji na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą w Warszawie.

Umożliwi to Rzymskiej Fundacji działalności w Polsce, zgodnie z jej statutowymi celami. Jednocześnie Rada Administracyjna Fundacji mianowała przewodniczącym Przedstawicielstwa mec. Macieja Bednarkiewicza oraz dwóch członków: prof. Jerzego Pietrzaka i inż. Stanisława Serdakowskiego.

Ustanowienie przedstawicielstwa w Polsce wiąże się ze zmianami, jakie nastąpiły w ostatnich latach na terenach byłego bloku komunistycznego. Stwarza to nowe możliwości pracy i poszerza zainteresowanie Fundacji.

Nowy program obejmuje pracę naukowo-wydawniczą i pomoc stypendialną. Fundacja realizuje swoje zamierzenia głównie we współpracy z Uniwersytetem Katolickim w Lublinie. Młodzi stypendyści rekrutują się z krajów sąsiednich. To z kolei spowodowało konieczność zorganizowania odpowiedniego zakwaterowania dla stypendystów Fundacji.

W zimie ub. roku Fundacja podjęła śmiałą decyzję zbudowania bursy studenckiej w pobliżu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W tej chwili czteropiętrowy budynek znajduje się już pod dachem. Instalacje i urządzenia wewnętrzne są zaplanowane na drugą połowę roku, o ile nie przyszkodzić nie staną trudności finansowe. Dom będzie mógł pomieścić 100 osób w dwuosobowych, w miarę nowoczesnie wyposażonych pokojach.

Znajdzie się tam także kaplica, sale rekreacyjne, jadalnia i inne pomieszczenia gospodarczo-administracyjne. Obok Domu Polskiego Jana Pawła II w Rzymie będzie to drugi Dom Fundacji - również "na skrzyżowaniu dróg", ale tym razem stanowiący cenny pomost z naszymi nowymi chrześcijańskimi sąsiadami.

W tej chwili ze stypendystów Fundacji korzysta 145 młodych studentów z 12 krajów dawnego bloku sowieckiego. Wśród nich 114 studiuje na Katolickim Uniwersytecie, a pozostali na Akademii Teologicznej w Warszawie oraz na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu w Poznaniu.

W sumie w ostatnich niespełna 3 latach Fundacja udzieliła 284 stypendia na łączną sumę około 250 tysięcy dolarów. Studia obejmują szeroki wachlarz nauk humanistycznych i teologicznych. Do zakrojonej akcji stypendialnej przyczyniła się w zasadniczym sposób Konferencja Episkopatu Włoskiego.

## Complexo de grãos de Araucária completa um ano de atividades

O Complexo Municipal de Secagem, Moagem e Armazenamento de Grãos de Araucária (Comsmag), que objetiva apoiar a permanência dos produtores rurais no segmento agrícola, há um ano vem atendendo mini e pequenos agricultores do município. Sua inauguração foi no dia 1º de agosto do ano passado e, desde então, seus equipamentos estão sempre em atividade.

Localizado perto da Rodovia do Xisto (no início da estrada para Campo Redondo), o Complexo conta com uma área construída de seiscentos metros quadrados e dispõe de um moinho colonial de trigo, dois secadores de grãos, um descascador de arroz e espaço suficiente para o armazenamento de até duzentas toneladas de cereais. Trata-se de uma obra construída na gestão anterior da Prefeitura de Araucária e que vem recebendo total apoio da atual Administração Municipal.

Segundo dados torcidos pelo engenheiro agrônomo Gustavo Nunes Silvestrin, diretor do departamento agrônomo da Secretaria Municipal de Agricultura e Abastecimento de Araucária, desde agosto de 1992, até o final de junho deste ano, o moinho colonial de trigo do Complexo, batizado com o nome de "Aleixo Panek", atendeu 683 agricultores, produzindo 56.169 kg de farinha de trigo, 22.945 kg de farelo de trigo e 4.578 kg de farinha de centeio. Vale destacar que o centeio é bastante utilizado para consumo próprio dos produtores, considerando que muitos deles são de origem polonesa ou ucraniana e têm o hábito de prepararem broas com este cereal.

No mesmo período, os secadores de grãos beneficiaram 196 produtores, com a secagem de 953.957 kg de cereais, atendendo principalmente aqueles que têm lavouras de milho e feijão, os quais podem se valer desses equipamentos para evitar perdas de produção por excesso de chuva na época de colheita. Um dos secadores é de porte médio, com capacidade para secar 75 sacas por hora, e o outro é pequeno, para 35 sacas por hora.

Já o descascador de arroz, por sua vez, atendeu a 737 agricultores, beneficiando 33.300 kg do produto. Segundo explica o secretário municipal de Agricultura e Abastecimento, Júlio Telesca Barbosa, os produtores não pagam pela utilização dos equipamentos, mas sim doam uma pequena parte dos cereais beneficiados para instituições credenciadas junto à Prefeitura Municipal.

### Moinhos têm história

Atualmente, o único moinho

colonial de trigo em atividade em Araucária é o do Complexo Municipal. Mas, há algumas décadas, existiam vários desses equipamentos nas localidades rurais do município, as antigas colônias. O primeiro foi instalado na colônia de São Miguel (Tomás Coelho), no início do século, por uma família de imigrantes, os Marchalek. Depois surgiram outros dois em Campina das Pedras, sendo um pertencendo aos Zorek e outro aos Kampa.

Pedro Zielinski, que hoje é o operador das máquinas do moinho colonial no Complexo, também teve o seu próprio moinho. Foi por um período de vinte anos, de 1955 a 1975, e estava instalado na colônia de Campestre. Ele conta que desde criança tinha vontade de trabalhar nesta atividade. Mas, seu pai era agricultor e ele seguiu o mesmo caminho, até que surgiu a oportunidade de adquirir um equipamento de Henrique Vagner, que lhe ensinou todo o processo de beneficiamento. Além da moagem de trigo e centeio, também tinha um descascador de arroz. "Eu sentia muito amor por esse serviço e lamentei muito quando tive que me desfazer de tudo e voltar à lavoura e até mesmo trabalhar de pedreiro para poder sobreviver", comenta o operador.

Ele explica porque isso aconteceu: no período em que tinha seu próprio moinho, Araucária destacava-se por uma produção expressiva de trigo. Recorda que, no final da década de 40, muitos produtores rurais começaram a se interessar pela atividade, chegando a ter cerca de 15 moinhos em funcionamento no município. Mas, na medida em que a cultura do trigo foi perdendo lugar para outras, os moinhos também foram sendo desativados, permanecendo em operação apenas aqueles que recebiam cotas do governo para beneficiamento, até chegar ao ponto do desinteresse total pela atividade, que já não apresentava mais rentabilidade, e assim os equipamentos foram desativados.

Ao fazer uma comparação entre os equipamentos antigos e o atual, Pedro Zielinski diz que o mecanismo é muito parecido. No entanto, antes eram movidos à água e hoje se utiliza energia elétrica, o que justifica a maior produtividade. No seu moinho, por exemplo, "era necessário dar o duro o dia inteiro para moer apenas 600 kg de trigo. Já o moinho que trabalho hoje tem capacidade para moer uma média de 1.000 a 1.100 kg de cereal por dia, operando normalmente, das 8 às 17,30 h", salienta.

## Semana do excepcional marcada com uma extensa programação em Araucária

A Secretaria Municipal de Educação de Araucária, através do departamento de educação especial, está promovendo a Semana do Excepcional, que terá seu encerramento neste sábado, dia 28 de agosto. O evento tem como tema central **Cumpra-se a Lei**, e o propósito de despertar as autoridades para o cumprimento da legislação relativa aos portadores de deficiências físicas e/ou mentais.

A Semana do Excepcional de Araucária, que teve início dia 21, conta com uma extensa programação, incluindo palestra sobre Prevenção à Excepcionalidade, na Associação de Pais e Amigos de Excepcionais, em Curitiba,

passeio com alunos de Classe Especial e Centro de Atendimento Especializado em Deficiência Visual, em Saltinho; passeio com alunos da Escola Especial de Araucária, para Antonina; passeio com alunos do Centro de Atendimento Especializado em Deficiência Auditiva, no Parque Iguaçu, em Curitiba; apresentação teatral, no Centro Cultural do Portão; inauguração do Centro Ocupacional Especializado, em Campo Redondo, localidade rural de Araucária; e confraternização da Semana do Excepcional, no Seminário São Vicente de Paulo, no município.

Cabe mencionar que Araucária vem se destacando no com-

bate e prevenção à excepcionalidade, com uma série de programas mantidos pela Prefeitura local, que tem à frente a Secretaria Municipal de Educação, através do Serviço de Educação Especial, coordenado pela professora Lilian Carneiro de Campos, com experiência de mais de dez anos no setor. Ela conta que, no início, seu trabalho em conjunto com outros profissionais envolvidos na área não foi muito acreditado. Mas, aos poucos, através de reuniões, palestras, mostras de vídeo e outros recursos, os pais dos deficientes passaram a adquirir maior confiança na equipe. Com isso, foi possível melhorar a infraestrutura para atendimento aos

alunos de Classe Especial das escolas da rede municipal de ensino, dos Centros de Atendimento Especializados (em diversas deficiências), além da Escola Municipal de Ensino Especial Joelma do Rocio Túlio, que atualmente conta com cerca de 150 alunos portadores de deficiência mental treinável, subtreinável, dependentes e com múltipla dependência. Para tanto, dispõe de tecnologias e equipamentos modernos, bem como uma equipe multidisciplinar de profissionais, com especialização nas áreas de pedagogia, psicologia, fonoaudiologia, professores, terapia educacional, oficina protegida, médico e dentista.

## Palestras alertam jovens sobre uso de drogas

A Prefeitura de Araucária, através do Departamento de Recreação da Secretaria Municipal de Esportes, deu início a uma série de palestras sobre as causas e as consequências do uso de drogas por parte de crianças, adolescentes e adultos. Essas palestras, realizadas semanalmen-

te no Ginásio de Esportes do Parque Cachoeira, são destinadas a todos os atletas do Município. Mas, em breve, devem se estender à comunidade em geral.

A iniciativa também conta com o apoio da Secretaria Municipal de Saúde de Araucária, sendo que o principal

palestrista é o médico Luiz Fernando Ribas, da rede municipal de saúde e também professor titular da Universidade Federal do Paraná. De acordo com os idealizadores do projeto, os propósitos devem ser atingidos, uma vez que estão contando com a ajuda de muitos atletas para

alertar sobre os prejuízos e dependências ocasionados pela utilização dos mais diversos tipos de drogas. A idéia é reduzir o número de jovens viciados, incentivando-os à prática de alguma modalidade esportiva como uma alternativa viável para eliminar o problema.

## Judô tem muitos adeptos em Araucária

Como esporte olímpico, desde 1963, o judô conquista cada vez mais adeptos no mundo inteiro. Somente no Brasil, aproximadamente um milhão de pessoas praticam este esporte, sendo que o país vem se destacando nas últimas competições internacionais, em várias categorias da modalidade. Isso tem motivado os araucarienses a ingressarem no judô, que já conta com cerca de cinquenta praticantes no município, de ambos os sexos, a partir de quatro anos de idade.

Contando com a colaboração da Prefeitura de Araucária, atra-

vés da Secretaria Municipal de Esportes, muitas equipes de judô foram formadas no município, as quais vêm participando de torneios com bons resultados. No último Campeonato Paranaense Infantil, por exemplo, a menina Isis Xavier foi a vice-campeã estadual.

As equipes de judô de Araucária treinam três vezes por semana no Ginásio de Esportes do Parque Cachoeira e agora estão se preparando (todas as categorias) para participarem em breve de um torneio interestadual em Lages, Santa Catarina, com perspectivas de muitas vitórias.

## Basquete com muitas vitórias

No primeiro semestre deste ano, as equipes masculinas de basquetebol de Araucária conquistaram resultados bastante expressivos nas competições que participaram. Um exemplo disso é a categoria infanto-juvenil que se sagrou campeã da Copa Positivo, sendo que nas três partidas realizadas obteve três vitórias, vencendo o próprio Positivo por duas vezes (86x59 e 71x52) e o Colégio Paranaense (71x40).

Por sua vez, a categoria adulta

masculina conseguiu ficar em terceiro lugar no Campeonato Metropolitano Adulto, promovido pela Federação Paranaense de Basquete e Prefeitura de Curitiba. Mas, o resultado mais importante para o município foi a classificação às finais dos Jogos Abertos do Paraná, a serem realizados em Apucarana proximamente. Todas as equipes de basquete de Araucária tem como técnico o professor Renato Luiz Nascimento e recebem apoio da Prefeitura.

## Voleibol ficou para finais do campeonato

Competindo com vinte e quatro equipes, divididas em oito grupos, o voleibol de Araucária, representado por alunos do Colégio São Vicente de Paulo, obteve a quarta colocação nos IX Jogos Infanto-Juvenis de Curitiba.

Segundo o técnico Nei Eduardo Branco, "apesar de não ter sido uma excelente classificação, tivemos motivos para comemorar, uma vez que foi a única equipe de outro município da área Metropolitana a ficar para as finais do certame,

sendo que as outras foram Colégio Dom Bosco, Positivo e Bagozzi".

A equipe de voleibol de Araucária conta com o apoio da Prefeitura Municipal, através de sua Secretaria de Esportes. E o município foi representado pelos seguintes atletas: Gustavo Wzorek, Gregory Skalisz, José Druszcz, Silvério Gavleta, Fernando Zanoni, Pérciles Grabos, Haltevir Vale, Giovanni Mazepa, César Siqueira, Rafael Santos e Stephano Maximiano.

## PLASTIMED

Indústria e Comércio de Plásticos  
Comprove segurança e qualidade

R. Carlos Dietsch, 421 • Fone: 243.6244 • Fax: 342.4288 • Ciba - PR

### Lacres Plásticos

Fabricamos para: malotes, caminhões, containers, vagões e embalagens diversas

### Malotes

Fazemos em qualquer tamanho.

## AURORA

Comércio de Vidros e Cristais Ltda.

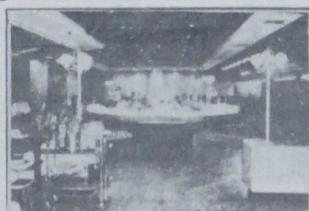
Para presentes: copos diversos (em jogos avulsos), compoteiras, bombonieres, poncheiras, potes diversos, lembrancinhas p/ festas, aquários, garrações, vidros p/ mantimentos, conservas caseiras, etc..

Rua João Gava, 654 (próx. Parque São Lourenço)  
Fones: 254.2565 e 252.9948 - 82.130-010 - Curitiba, PR



Uma boa opção para quem gosta de qualidade

Av. das Torres, 4600 - Curitiba - F: (041) 276-2615  
Rod. BR116 - km 07 - nº 19687 - F: (041) 246-0097



Buffet nobre com 24 variedades de salada • 18 tipos de carnes saborosas • ar condicionado • amplo estacionamento • música ao vivo • preços especiais para qualquer tipo de evento

### Administração de Imóveis

#### Locação

#### Compra e Venda de Imóveis



Rua Marechal Deodoro, 211 - 13º Andar - Cj. 1310 • Fones: 223.5809 - 224.1973 - 223.8131 • Edifício Bradesco • Curitiba - PR

# O sonho tornou-se realidade

Irmã Martinha Stawasz SSP

## Romaria da Juventude Ucraniana a Monte Claro

Por meio ano andamos sonhando com essa expedição à Nossa Senhora de Czestochowa. Até o dia da partida, o nosso sonho baseou-se na oração comunitária. Orações de corações sequiosos, em busca de Deus, da verdade, do amor, da justiça e da liberdade - a aspiração da natureza humana.

Após vários problemas, quando tudo enfim estava engatilhado, ficou-se a saída para 31 de julho. Mas até o finzinho pairavam dúvidas: Se é que não viriam ainda mais problemas? Sair deste país com tanta burocracia, com um número tão grande de jovens, em peregrinação, - isso chegava às raias do milagre. Somos gente de fé... é o mais importante. Muitos são os milagres que aqui acontecem, assim esperávamos que se realizasse o sonho por tantos sonhados. Da nossa diocese Kamenets-Podolsky, onde Dom João Olszanski é bispo, organizamos e realizamos uma romaria de 600 pessoas.

31 de julho: dia da partida: problemas desde a manhã. Comunicar-nos não terem conseguido trem especial para Polônia. Não explicam o motivo. Após o meio dia, já se encontrava em Zmierzyn a juventude de Winnitsa. A missa seria às 18hs; a seguir o embarque, que nesta altura continuava interrogação. Os organizadores no entanto agiam rápido: ônibus reservados levar-nos-iam até a fronteira. Cheios de esperança fomos à santa missa para ofertar a Deus este primeiro dia. E o que nos dariam os dias seguintes? - Rumamos para a fronteira, de formas diferentes: ônibus, caminhões e outros carros. Cada um se sentia feliz por viajar, sem reclamar dos percalços.

Foram doze horas até a divisa. Aí nos aguardava uma frota de ônibus da Polônia. Sem problemas atravessamos a barreira soviética, e alcançamos Zamosc. Na paróquia Santa Cruz foi-nos providenciado pouso. Pela tarde reunimo-nos na praça com habitantes de Zamosc, em conjunto, com o "Apelo de Monte Claro", demos o verdadeiro início à romaria. Jubiloso cantar reboou pela praça de Zamosc. Para a mocidade ucraniana tal vespéral era simplesmente assombroso: alegria e canto de uma tão grande multidão... e isso oficialmente. A nossa juventude nunca teve semelhante vivência, agora recordando, precisa tomar consciência de tudo, desde o começo, desde os alicerces.

No dia 2 de agosto, depois da

Missa solene, rompemos pela estrada afora. Doze dias a pé em dura peregrinação de penitência: três "pés", peregrinação penitencial a pé. Um incrível desafio para os jovens ucranianos, admirando a terra de seus ancestrais, terra de promessa. Eles próprios descendem de famílias mistas; ora a mãe é polonesa e o pai ucraniano, ora vice-versa. Em tais lares, as crianças sentem-se às vezes num dilema: frequentar a igreja católica ou a ortodoxa? Dessa miscigenação religiosa surgem não poucos conflitos que, humanamente, é difícil resolver. É preciso ajustar-se e rezar continuamente para que se forme de vez um só rebanho sob um Pastor.

Cada peregrino trazia um pesado fardo de problemas, para depô-los aos pés da Consoladora dos Afritos, em Czestochowa a capital espiritual da Polônia. Atravessando povoados e cidades, florestas e campos - tinham a oportunidade de ver como é bela a Polônia, e como são hospitaleiros os seus habitantes. Especialmente a mocidade ucraniana sentiu isso profundamente. Eram cordialmente recebidos para pernoites nas fazendas e granjas, frequentemente recepcionados com lágrimas de incontida alegria... como que gente há muito esperada.

A mocidade ucraniana já no 2º dia subdividida com grupos menores e misturada com grupos da romaria zamoiska polonesa. Entretanto entre os jovens ucranianos e poloneses sentia-se que como uma reserva. Só mesmo o apoio de empenho recíproco, repartindo os problemas, o esclarecimento da situação em que vivem os nossos patrícios além do rio Bug, bem como a atitude de abertura da mocidade polonesa, quebram o gelo de constrangimento.

Lembro-me do dia em que os ucranianos deveriam tirar o terço. Do coração brotaram as intensões de liberdade religiosa, de conversão, de entendimento entre os povos, de paz, de independência da Ucrânia, de liquidação de armas atômicas, de súplia pelos contaminados pela catástrofe de Chernobyl e outros mais... perpassavam como as contas do terço. A seguir, veio um canto em russo: "Zdrawstwuj Maryja". Cada dia a turma se comunicava mais e mais, trocavam idéias e endereços. Era comovente constatar tudo isso. Era uma vivência íntima de contato eclesial. Servia também para a comunhão e confissão do Monte Cristo. Com grande interesse olhavam nossas igrejas, onde fazíamos parada.

Várias vezes notei-lhes lágrimas nos olhos, ao rezarem nos belos santuários e com que lhes faltavam palavras para perguntar mais. Igualados todos pelas mesmas dificuldades, avançava pelo

sexto dia a mocidade mundial. Juventude é a esperança, é o futuro pelo qual depende muita coisa. E esse tema com frequência era abordado em nossa conversa, nas conferências, nos encontros, nas paradas. A minha turma me assaltava sem parar com os mais variados temas. Perguntavam: "Irmã, quando vai melhorar o nosso país?" "Porque vivemos com tanto medo e pavor?" "Quando será reconstruída a Ucrânia Espiritual?"

Perguntas, bem dizer sem resposta, mas garantia-lhes que a reconstrução já começou... neles próprios está o começo pelo que Cristo realiza em seus corações. E isso é o principal. Liberdade é a base pelo qual pode-se edificar solidamente. É necessário, porém, o que nos enriquece espiritualmente. Não contar consigo, mas esperar em Deus. Assim aos trancos e barrancos, dia por dia, passo a passo fomos ao ponto almejado.

Chefiando uma turma de 100 mocinhas ucranianas, atingia eu finalmente no dia 12 de agosto a nossa meta: Czestochowa. Nosso destacamento era esperado pelas Irmãs Nazaretanas. Cansadas, com pernas doridas, neste mesmo dia subimos o Monte Claro, para saudarmos a nossa Mãezinha do céu, para transformar os sonhos em realidade. Eram quase 21hs. Na praça, os zeladores da ordem advertem-nos que não seremos admitidas, pois o santuário está repleto; que viéssemos "amanhã". "Amanhã?"... foi como um eco amargo pelo espaço. Irmão zelador, deixe-nos passar. Somos da Ucrânia, longe lá do sul. Não pode nos proibir de abraçar a nossa Mãe! Uma menina exclama em alta voz em ucraniano, que há 70 anos a Mãe nos espera. O zelador da ordem fez de conta que nada entendeu; deixou-nos passar. Corremos pelo claustro para não nos atrasarmos, e para ninguém nos vir barrar o passo. Nem sei explicar como aconteceu que as meninas conseguiram entrar na capela santa. Ajoelharam-se perante as grades. Eu, ajoelhada atrás, nem dava crédito de termos entrado.

Nem sei quem as orientou para passar de joelhos em torno do ícone sagrado. Num instante formaram filas e ajoelhadas rodearam a imagem. Precisamente então vi que todas enxugavam lágrimas e sustinham o terço. Ninguém fez menção de nos arredar da capela. Estivemos ali um bom tempo. Nessa tarde o venerado quadro não foi encoberto pelo véu. Tendo saído, pararmos um pouco na praça para, em conjunto, nos alegrarmos com a juventude vinda das mais diversas regiões do mundo, e unidos entoamos: "ABBA - Pai Nosso". Mesmo em rubra. Repletos de indizível felicidade, retornamos à casa deixando nos

contagiar e arrebatado pela alegria da mocidade, através das ruas e avenidas. Czestochowa vibrava a noite toda. A mocidade pelas vias públicas cantava, dançava, conversava e ria. Todos se desfaziem em amabilidades. Muitas mocinhas estavam surpresas com isso tudo, era-lhes um outro mundo. Seria realidade?

No dia seguinte, visitamos um tanto a cidade de Czestochowa, o Monte Claro e a maior parte do tempo o quanto dava: aos pés de Maria! Hoje, último dia; amanhã o santuário estará fechado, aguardando o próximo encontro: Encontro com o santo padre, o Sucessor de Cristo e pastora igreja. Na noite de 13 a 14 chegou a Czestochowa o resto do nosso contingente, vindo da diocese Komenets-Podolsky. Foram hospedados numa escola. Infelizmente a capela sagrada estava trancada. Todas aguardávamos o grandioso dia vindouro.

Das 10 em diante, fomos tomando os nossos lugares conforme os setores. A partir das 13hs não era mais possível entrar nos setores. Todos esperavam a chegada do santo padre. Ei-lo entrar! Aclamações e gritos de júbilo, lágrimas de emoção. Jovens franceses emprestavam seus binóculos aos ucranianos para poderem ver melhor o Papa. Delicadeza maravilhosa! A praça imensa vibrava num só coração. E para tantos, o sonho tornou-se realidade.

A praça era um oceano de jovens de 90 países do mundo! Incontida era a emoção, quando o Papa fazia a saudação em diversas línguas. Ninguém de nós esperava a saudação em ucraniano. Foi comovedora ao extremo. Foi uma tarde encantadora. Hora de devoção comunitária, apelo à paz: "ABBA nosso Pai"

Milhares de jovens viveram essa noite transcendental. Uma façanha irrepetível. Importava tomar parte especial na eucaristia, no pão da unidade. Na última tarde, quem pôde, participou da santa missa do Primaz Jozef Glemp, e, para a surpresa de todo mundo, no final da missa, apareceu mais uma vez a bondosa figura do Santo Padre. Junto com ele cantamos o Apelo à Paz.

Um participante disse-me: "Sabe, irmã, amanhã precisamos viajar, voltar à nossa Ucrânia. Podemos dizer que de fato recebemos a adoção de filhos, filhos, e não escravos".

Voltam eles, eu volto também. Passou a peregrinação e nós continuamos a peregrinar pra frente. E tu, Mãe querida, acompanha a nossa caminhada pela terra ucraniana... guia-nos pela desconhecida realidade das vidas!

(revista Misjonarz, ag. 1992)  
Trad.: Pe. Henrique Perbeche

# Contribuindo para o diálogo polono-judaico

## Como é difícil entender-se

No ano passado em Cracóvia a editora "Znak" (Signo) publicou o livro de Eva Kurek-Lesik sob o título "Quando o convento significa vida". É o empenho de salvar crianças judias pelas religiosas católicas, na época da ocupação nazista da Polônia. Desta maneira, as religiosas, arriscando a própria vida, salvaram crianças dos judeus. Nas colunas do hebdomadário Tygodnik Powszechny nº10/1993, o livro vem comentado pela beneditina Irmã Margarida Borkowska. Citamos algumas passagens:

Triste livro, deprimente livro e, ao mesmo tempo, purificante e libertador.

Eva Kurek-Lesik há anos se preocupa com a problemática infantil em geral e, em particular, com a sorte das crianças causadas pela guerra, numa prolongada investigação concernente à ocultação em conventos poloneses de crianças judias no decurso da guerra hitlerista.

1. Foi um trabalho estafante. Encontrou grande parte das religiosas e das crianças... A autora reconhece que aqui não se trata somente de parcelas sangrentas de um findo passado, trata-se de algo sempre doloroso de pretensões recíprocas polono-judaicas, baseadas (como ultimamente nos demonstrou de modo marcante o impasse do convento em Oswiecim) em mútua e profunda incompreensão. Se o enfrentar da pesquisa alimentava esperança de conseguir de alguma forma arrear tal desentendimento, então no momento da última revisão do texto de sua obra não sobrava mais ilusão nenhuma. Consequiu apenas avaliar sua profundidade apavorante.

...Chegou ao conhecimento da atividade da organização fundada em 1946 nos EUA, que tem por objetivo salvar das mãos dos não-judeus as crianças judias na Polónia.

Tal "salvamento", a escritora esforça-se de esclarecer lealmente, e, justapondo os depoimentos dos membros da dita organização, conclui ela: "A vida, como tal, para as pessoas procedentes de tronco judaico, só tem valor quando é em religião judia e pela nação judia. Desvalorizavam com isso o sentido e o peso de salvar somente a vida. Assim, os judeus americanos, depois da guerra, mobilizando pessoas e recursos financeiros, energicamente puseram-se ao lado do verdadeiro salvamento segundo o critério deles: o de salvar almas e mentalidade nacionalista das "crianças milagrosamente poupadas"

Aqui a autora chega ao limite do quanto, com a maior boa vontade, é capaz de entender. Ainda pra lá das fronteiras, nas crônicas do gueto-varsoviano vêm registradas as discussões sobre o possível salvamento do extermínio ao menos da elite da nação, a gente de destaque, e com isso, evidentemente, entendiam-se os adultos. Quanto às crianças não há menção como tal. Mesmo a sugestão de as preservar em orfanatos religiosos (outros não havia então na Polónia), foi recebida no gueto com desconfiança e com aberta rejeição. A escritora comenta: "Quando um navio está a soçobrar, os primeiros lugares nos botes salva-vidas são reservados aos pequenos. É mais do que evidente... Acontece, porém, que não funciona assim."

Essa é a primeira e profundamente dolorosa lição do livro que, proveniente de pessoas de nações diversas e de tradições religiosas diferentes, a diversidade de conceitos, ponderações e associações pode ser tão contrária que a coisa mais eviden-

te para uns não impressiona a outros. A diferença pode ser tão profunda que em algum assunto não chegamos sequer a achar um substrato comum. O que fazer aí? - Atrevo-me a dizer que se deve respeitar o homem, independente dele pensar de um modo inteligente ou não, sobretudo se tal pessoa se encontra em posição mais fraca.

2. Diversos significados pode ter o termo "entender". Posso entender a alguém no sentido de me identificar com seu pressuposto e sua lógica, mas posso também compreender isso, no sentido de eu poder esclarecer o mecanismo do pensamento de alguém, - tal mecanismo é e continua alheio a mim. Onde o primeiro modo é inacessível, a autora propõe-nos ao menos o segundo modo. E tem razão, pois se nós fazemos esforço para, ao menos desta maneira, esclarecer, então acabamos em pensamentos completamente fantásticos e em pressões, com que mais tarde a outra pessoa pode ficar magoada.

Não faltam exemplos. As religiosas após a guerra suspeitavam dos judeus que se faziam passar por pais sobreviventes das crianças recolhidas, querendo negociá-las como mercadoria viva. Não podiam entender ser isso tentativa de resgatar crianças com um método desses. Do mesmo modo os judeus suspeitavam do clero católico ter possíveis más intenções com o salvamento de suas crianças. Não concebiam como, sob ponto de vista cristão, podia haver prioridade em salvar a vida indefesa de criança, o que em geral não precisava de justificativa...

O livro em apreço, desfazendo a ilusão de conseguirmos sempre entender plenamente, dá-nos consciência - isto sim - da obrigação de tentarmos ao máximo compreender o outro.

3. Uma segunda lição nos ensina o livro, que nunca é lícito julgarmos uma comunidade toda ou uma nação. É contrastante verificar que tenham sido poloneses tanto os "aproveitadores" (= sugadores) que chantageavam os judeus e de seus protetores (e entre eles também as religiosas), os quais arriscavam a vida e a própria família, recolhendo os perdidos. Eram poloneses que no tempo da ocupação protegiam. Eram somente das posições extremas; entre elas sempre há lugar impreciso para soluções parciais e intermediárias.

Simplificações e generalizações sempre seduzem, mas são funestas. Se até agora isto nada nos ensinou, então que nos ensine o final trágico da co-existência multi-secular do anti-semitismo como anti-polonismo nas nossas terras. O primeiro conhecimento bem mais; o segundo pode ser reconhecer onde aparece o mundo, ou mais exatamente nos EUA, a literatura judaica redigida em inglês, e com isso é acessível a grande parte de poloneses. Que consequências ainda pode haver se continuarmos a não reconhecermos como necessário acabar de vez com os preconceitos? Ao abrir o Carmelo de Oswiecim, o lado polonês considerava isto como entender a mão; o lado judeu tinha-o como afronta proposital e, por meses a fio, foi difícil acalmar a ambos, tão emocionalmente foi tratada a questão. E quantas vezes será ainda desta forma?

Assim, da leitura desta obra teremos menos desilusões, mas tanto mais obrigações.

(Tygodnik Powszechny, nº 10, 1993 p. 10)

Irmã Margarida Borkowska  
OSB  
trad: P. Henrique Perbeche  
SVD

## Lojas Santo Antônio

As melhores marcas, os melhores preços

Pierre Cardin, Calvin Klein, Dijon, Lee, Levi's, Krieger, Staroup, Wollens, Adidas, Rainha, Topper, Nike, M2000, Samello.

Loja 1: em frente à Igreja do Portão, fone: 242.3192  
Loja 2: Av. Winston Churchill, 768, fone: 246.3565

## ASSINE NOWY LUD!

Estamos encetando campanha de novos assinantes. Ao preço de CR\$ 400,00, você pode receber exemplares do NOWY LUD durante seis meses. Escreva para Caixa Postal 1.775, CEP 80.001-970, Curitiba, Paraná, ou telefone para 242.6167 e solicite ingresso no Jornal da Nova Gente. Você pode enviar cheque nominal à Editora LUD Ltda. ou esperar cobrança bancária.

## ALBINI IMÓVEIS

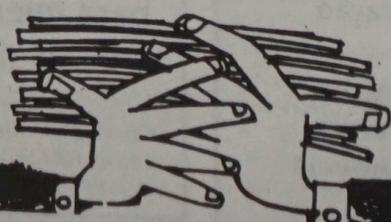
### ATENÇÃO

Garantimos o aluguel do seu imóvel.

Desejando comprar, vender ou alugar seu imóvel, consulte-nos. Há 17 anos vendendo e administrando imóveis na região do Grande Portão.

Av. República Argentina, 3040 - 1º andar - Fones: 242.3013 e 244.9108 (Em frente à Igreja do Portão)

## TUDO DIA É DIA DE FAF BAMERINDUS.



FAF Bamerindus. O investimento que está na sua conta quando você precisa. Basta usar o cartão ou o cheque. É automático.

BAMERINDUS  
O seu gerente de investimento